

Jakby w kościele — gdy wśród kadzideł zapachu, dzwonki dadzą znak, a kapłan staruszek u ołtarza ramiona z kielichem krwi Pańskiej do góry wzniesie — nabożna w Wojtkowej chacie zapanała cisza.

Wojtek do swej żony i dzieci mówił...

Na powalanych błotem kartach ostatnią wypisał wolę...

Testament...

Najstarszy, czternastoletni Jasiek, co czytać biegle umiał, ojcowski czytał list.

Patrzyły w niego dobre oczy, łzy drżały...

„Ostatnią moją wolę wypiszę wam, w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego!”...

— Amen! — ledwie dosłyszalny odezwał się szept.

„Dziś żyję między wami, choć mi daleko do oj-

czystej wsi, lecz jutro... Czy wrócę jeszcze do naszych pól, czy ojcowski ujrzę dom?...

Ostatnią wolę wypiszę wam i spełnić przykazuję... Ziemi mi świętej trzymać się do śmierci pazurami, ni zagona nie uronić, nie utracić piędy tej matki naszej żywicielki. Dbać o nią i szanować, a nigdy wam nie będzie macochą, wyżywi was i dzieci wasze, jako mnie i ojców moich a dziadów waszych wyżywiła.

Nie żałujcie pracy i trudu w pracy a znoju, a zadowolenie i radość pod wasze zawita strzechy...

Brońcie tej ziemi naszej, co naszym najsilniejszym jest prawem, a ona także bronić was będzie i ocali was od hańby poniewierki i upokorzenia. Dumni bądźcie, że to wy właśnie jesteście, co na jej wzrastacie łonie, co jej prawowitemi jesteście dziećmi, a nie pasierbami...

Jeżeli ziemię świętą szanować będziecie, a znojną pracą zwiększać ojcowiznę, błogosławieństwo ojcowskie, co od Boga ma nadaną moc, niech spłynie na was i na wasze dzieci; jeżeli zaś ojcowskiej woli nie dacie posłuchu, przekleństwo na was spadnie i na wasze potomstwo, a psy bezpańskie kości wasze po szerokim rozniosą świecie i nie zazną wasze dusze spokoju...”

Załamiał się głos czytającego wyrostka, z ciemnych kątów izby płacz się odezwał cichy...

Na wiszący na ścianie obraz Matki Bożej zwróciły się oczy, te dobre, jasne, szczerości pełne oczy.

I płynęło bez słów ślubowanie...

Spizowy stawał gmach niezachwianej wiary w przyszłość jasną, a z serc pieśń się rwała czynu i pracy.

K O N I E C.

Bolesna strata.

Śmierć zbiera w obecnej wojnie obfite żniwo... Prócz tych, którzy w zapasach z odwiecznym naszym wrogiem legli na polu chwały, setki innych przeniosło się do wieczności z powodu chorób i ran, jakie odnieśli lub których nabawili się w wojennym czasie.

Jednym z tych ostatnich, którego śmierć boleśnym echem rozeszła się po całej Polsce, jest ś. p. Jerzy Żuławski, znany poeta i filozof, który w dniu 9. sierpnia b. r. złożył głowę do snu wiecznego w szpitalu epidemicznym w Dębicy.

W drodze z Piotrkowa do sztabu I. brygady Legionów zaskoczyła ś. p. Żuławskiego śmiertelna choroba, tufus. Przewieziony przez Nadbrzezie do Dębicy, mocował się przez dwa tygodnie z słabością, aż wreszcie mimo zabiegów lekarzy i nader troskliwej opieki otoczenia, zmoła go śmierć bezlitosna. Nie życzył sobie, by ktokolwiek wiedział o jego słabości, w ostatniej też dopiero prawie chwili zawiadomiono o tem szersze koła społeczeństwa.

Pogrzebem zajęła się wojskowość, wzięło w nim udział także i miejscowe obywatelstwo dzięki staraniom miejscowego koła T. S. L. i obywatelskiemu stanowisku lekarza garnizonowego dra Kottasa i komendanta szpitala epidemicznego dra Hammerschlaga.

Miejscem wiecznego spoczynku znakomitego poety został cmentarz wojskowy w Dębicy, gdzie pogrzebano go na honorowym miejscu między wiernymi towarzyszami żołnierzami.



Bolesna strata: S. p. Jerzy Żuławski.

W oddaniu ostatniej posługi wziął udział prawie cały garnizon z wszystkimi oficerami na czele, przedstawiciele Rady miejskiej, szkół, urzędów i tłumy publiczności.

Orszak żałobny prowadził ks. prałat Wolski w otoczeniu duchowieństwa, poprzedzała go honorowa kompania, która przy spuszczeniu zwłok do grobu oddała pożegnalną salwę. Za trumną postępowała najbliższa rodzina oraz wierny służący, Józef Dobek, który nieodstępnie pielęgnował zmarłego w czasie ostatniej choroby i podróży z Piotrkowa do Dębicy.

Nad otwartą mogiłą przemawiali ks. Solek, profesor K. Wróblewski i imieniem Koła T. S. L., p. Jan Szczurbiński. Chór pielęgniarek odśpiewał pieśń „W mogile ciemnej”, poczem ogół zaintonował „Boże coś Polskę”.

S. p. Jerzy Żuławski urodził się w roku 1874. Po ukończeniu studiów filozoficznych w Bernie szwajcarskim, gdzie się też doktoryzował, poświęcił się początkowo pracy pedagogicznej, jako profesor gimnazjalny, następnie wyłącznie literackiej i na tem polu pozostawił bardzo piękny dorobek, który nazwisko jego zapisał na najpierwszych kartach polskiej literatury. Od początku obecnej wojny czynny był, jako porucznik, przy naczelnej komendzie Legionów, zginął też prawie na posterunku...

Cześć Jego pamięci! Niech mu ta ziemia, którą tak ukochał, będzie lekką!



Polskie kursa handlowe w Pradze: Uczestnicy kursu profesora W. Skalskiego.